

## **O wartościach europejskich słów kilka [FELIETON]**

Ponieważ nie mam sposobu, aby namówić prezydenta Franka-Waltera Steinmeiera do przedstawienia listy praktycznych celów politycznych, które Trójmorze winno uznać za swoje w imię „Wartości Europejskich”, próbuję sam skonstruować taką listę – pisze Jan Rokita w nowym felietonie w ramach cyklu „Z podbieszczadzkiej wsi”.

Z politykami nie wolno rozmawiać o ideach i wartościach, ale wyłącznie o ich konsekwencjach. Aby bez fałszerstw i iluzji rozpoznać czym istotnie są one dzisiaj – w naszym czasie i w naszym świecie – trzeba pytać, jakie realne cele tu i teraz stawiają sobie politycy, ożywieni duchem owych idei i wartości? A już na pewno nie wolno się przywiązywać do samego brzmienia tego rodzaju pojęć ogólnych, które z dawnych lat i wspomnień mogą wzbudzać naszą bezrefleksyjną sympatię, albo niechęć. Polityka ma bowiem to do siebie, że wszelkie teoretyczne rozważania na temat pojęć ogólnych potrafi sprowadzić na manowce, albo odwracając znaczenie starych słów, albo wymuszając paraliżującą myślenie poprawność, albo wreszcie ustalając sztywne partyjne formy retoryczne, od których odstępstwo uważane jest za zdradę. Politycy tym różnią się od filozofów (przynajmniej tych klasycznych, traktujących filozofię jako ojczyznę prawdy), że posługują się pojęciami ogólnymi nie po to, by zrozumieć to co rzeczywiste, ale by uprawomocnić swoje dążenie do władzy. I nie ma powodu, aby z tego tytułu gardzić politykami, albo choćby mieć do nich pretensje. Władza jest ich zawodem, zatem głoszone przez nich pryncypia muszą

pozostawać na służbie władzy. Marzycielstwem byłoby domagać się, aby głosili pryncypia mogące im zabrać władzę, albo utrudnić jej zdobycie w przyszłości.

*Steinmeier chce, aby Niemcy  
zyskały decydujący wpływ na  
dalszy rozwój inicjatywy  
Trójmorza, bo w końcu  
wywieranie wpływu na Europę  
Środkową to kanon  
niemieckiej polityki, od czasu  
Świętego Cesarstwa i prawa  
magdeburgskiego*

Jeśli zatem polityk z namaszczeniem głosi jakieś idee i wartości, warto reagować zawsze w ten sam sposób: „Świetnie! To powiedz proszę, co w politycznej praktyce chciałbyś w ich imię osiągnąć tu i teraz?”. Ostatnimi czasy, z racji szczególniejszego

niż dawniej rozchwiania sensów pojęć ogólnych, co rusz miałbym ochotę poprosić o wyłożenie na stół praktycznej listy czyichś dążeń inspirowanych wiarą w głoszone zasady. Po sofijskim spotkaniu przywódców państw Trójmorza, taka ochota naszała mnie co do prezydenta Franka-Waltera Steinmeiera, który postulował tam silniejsze niżli dotąd związanie tego środkowoeuropejskiego projektu z „Wartościami Europejskimi” (WE). Uważam, że niemiecki prezydent nie jest typem cynicznego gracza, więc też nie jest tak (jak niektórzy piszą w Polsce), że idzie mu naprawdę wyłącznie o „przejęcie” przez Berlin dotąd nieźle rozwijającego się projektu. Rzecz jasna, Steinmeier – jako głowa państwa niemieckiego – chce, aby Niemcy zyskały decydujący wpływ na dalszy rozwój inicjatywy Trójmorza, bo w końcu wywieranie wpływu na Europę Środkową to kanon niemieckiej polityki, od czasu Świętego Cesarstwa i prawa magdeburgskiego. To rozumiem i co więcej,

myślę, iż często można owo niemieckie dążenie wykorzystać na rzecz polskiego interesu, jak to zresztą bywało zarówno w dawnej historii, jak i całkiem współcześnie. Ale ponieważ nie mam dziś sposobu, aby namówić samego Steinmeiera do przedstawienia listy praktycznych celów politycznych, które Trójmorze winno uznać za swoje w imię WE, próbuję sam skonstruować taką listę. Z natury rzeczy subiektywną, ale ułożoną na podstawie twardych faktów politycznych ostatniego czasu. Zatem:

1. Trójmorze winno zażądać wykluczenia Węgier z Unii. W imię WE domaga się tego m.in. premier Holandii, znaczna część motywowanych ideowo europosłów, a także najbardziej proeuropejscy i opiniotwórczy publicyści.
2. Trójmorze winno poprzeć skazanie na więzienie byłego włoskiego wicepremiera Salviniiego, który blokując porty dla przybyszów z Afryki dopuścił się usiłowania zbrodni wielokrotnego zabójstwa. Tego chce włoska prokuratura i najbardziej proeuropejska część włoskiej opinii publicznej, uważając, że Salvini sprzeniewierzył się WE.
3. Trójmorze winno potępić niesławne wyroki niemieckiego, a ostatnio także polskiego Trybunału Konstytucyjnego, próbujące podważać ideę wyższości prawa europejskiego. I wspierając Komisję Europejską winno przyłączyć się do skargi do Trybunału Luksemburskiego na rzecz obalenia niemieckiego wyroku, a tym samym ochrony WE.

4. Trójmorze winno udzielić moralnego wsparcia prezydentowi Macronowi, który w imię WE zabiega o ukaranie i pozbawienie emerytur starych francuskich generałów, śmiejących publicznie prosić prezydenta, aby przeciwdziałał islamizacji kraju, mogącej ich zdaniem doprowadzić Francję do wojny domowej.

5. Trójmorze winno wraz z Parlamentem Europejskim zaapelować do pani von der Leyen, aby pozbawiła Polskę funduszy rozwojowych, do czasu, gdy u nas nie zostanie obalony „miękki autorytaryzm”, czego dowodem może być jedynie przywrócenie korporacyjnego ustroju wymiaru sprawiedliwości, równoznacznego z WE.

6. Trójmorze winno bardziej zdecydowanie ograniczyć prawa obywatelskie i swobody osobiste ludzi, którzy nie chcą się szczepić, ci bowiem próbują obalić podstawy nowożytnej nauki, która jest motorem postępu, kluczowego dla WE (tu zresztą Trójmorze jest najbliższe WE już dziś).

7. Trójmorze winno zażądać, aby w Europie (wzorem dobrych praktyk upowszechnianych w Anglii, która mimo Brexitu bywa bardziej europejska niżli sama Unia) wprowadzić parytety dla osób upośledzonych i chorych psychicznie, oraz dla kolorowych, gejów i transwestytów przy przyjmowaniu na uczelnie, zawieraniu kontraktów medycznych i naborze do innych zawodów. Taka akcja afirmatywna wynika z WE, które ciągle są jeszcze w Unii słabo respektowane.

8. Trójmorze winno na swoim obszarze wdrożyć uchwałę Parlamentu Europejskiego, która w imię WE żąda uznania prawa do zabijania płodu ludzkiego (niezależnie od sporu, czy ów płód jest człowiekiem, czy też nie jest) za podstawowe prawo człowieka.

9. Trójmorze winno stworzyć specjalny fundusz promocji i zachęty dzieci i młodych ludzi do wprowadzenia w swoim życiu europejskiego modelu życia rodzinnego, opartego na związkach jednopłciowych oraz likwidacji instytucji ojcostwa i macierzyństwa.

10. No i *last but not least* (gdyż jest to prawdę mówiąc warunek powodzenia wcześniejszych przedsięwzięć), Trójmorze winno zacząć na serio kampanię likwidacji pojęć, symboli i obyczajów chrześcijańskich w sferze publicznej, zaczynając od uciszenia dzwonów kościelnych i cerkiewnych, zakłócających ciągle spokój ludzi wierzących w WE.

Że ta lista jest subiektywna? Oczywiście tak. Choć co ważne – sporządziłem ją wyłącznie na podstawie żądań i kampanii prowadzonych w imię WE przez poważnych polityków, poważne media i poważne ośrodki opiniotwórcze. Że może wyglądać na ironię? Owszem, ale tylko dla tych Czytelników „Teologii Politycznej”, którzy tak jak ja sam, mają coraz częściej chwile zwątpienia w WE. Zaś na dowód powagi i rzetelności powyższej listy proponuję szczerym wyznawcom WE, aby w duchu i prawdzie sami sobie postawili pytanie, czy po urzeczywistnieniu przez Trójmorze tylko tych dziesięciu politycznych celów, nie uznaliby naszego regionu za nieporównanie bardziej niż dziś wierny WE?

*Jan Rokita*

Przeczytaj inne felietony Jana Rokity z cyklu „Z podbieszczadzkiej wsi”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

